№ 12. Kraków dnia 23 Marca 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY W KRAJU: Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO: Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA: Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane.— Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

„I ja też!"

V.

Encyklopedyczne wychowanie naszéj młodzieży dało początek téj chaotycznéj literaturze zbyt powszechnie się w tym wieku objawiającéj, w któréj trudno dopatrzyć się celu lub pochwycić treści. Umysły czynne ale nie wykształcone, talenta nieraz znakomite ale nie skierowane do żadnéj specyalnéj nauki, owocują w czczych powieściach lub podlatują w poezyi nieszczęśliwie parodyowanéj z dzieł mistrzów naszych: Mickiewicza, Krasińskiego, Zaleskiego, Pola, Siemieńskiego itp. Czytając te utwory tyle się człowiek niemi nakarmi, jakby się napił marcowego wiatru, i pyta się: po co one? i jaki może z nich być użytek? Łatwa na to odpowiedź; iż nie są pisane dla pożytku czytelnika, ale raczéj dla zaspokojenia próżności autora, który się chce popisać przed światem tą miłą zwrotką *„i ja też"*. Takich dzieł mamy już nadmiar, a trudno przewidzieć kresu płodności owych literackich podlotków, którzy straciwszy lękliwość i świętą trwogę, każdą bezwzględnie mrzonkę drukiem nam podają a o krytykę swego dzieła wcale się nie troszczą. Czy więc praca ich przyniesie korzyść lub szkodę dla kraju, to ich wcale nie obchodzi, gdyż nie założyli sobie celu oświecenia lub umoralnienia społeczeństwa, ale starają się oni wyłącznie nabyć prawo do zaliczania się między literatów. Rzecby też można, iż piśmiennictwo niedouków zeszło w tym wieku na gadulstwo ducha, marnotrawstwo słów i wyrazów i ubogą tkaninę plotek wysnutych z pakuł wyobraźni.

Nie zaprzeczamy mimo tego pewnéj użyteczności literaturze uczuciowéj, i nie powstajemy bezwzględnie na rodzaj piśmiennictwa, który się w ostatnich czasach u nas rozplemił tak w powieściach historycznych jak i obyczajowych; pragniemy wszakże, aby literatura uczuciowa zostając we własnym sobie zakresie, przyjęła z rąk historyi tło prawdy i główne zarysy, a tylko różnobarwnemi lub złotemi nitki przeplatała pasmo dawnych podań, a przez to powabnemi je czyniła dla umysłów, które naukę łatwiéj pod taką formą przyjmują. Lecz i tego niestety, czy nie umié czy też nie chce dopełniać posłannictwa, gdyż zbywa jakoś zdaje się młodym autorom na wiadomościach dziejowych, a tém samém na zdrowym materyale i zasobach do rzetelnych i prawdziwych opisów. Historya nasza i świetne jéj ustępy często są kaleczone i przetwarzane przez powieściowych skrybów, którym nie chodzi o prawdę lecz o urok formy; ta bowiem na drażliwość nerwów obliczona, chociaż umysłu nie oświeci, serca nie zagrzeje, to pociągając smyczkiem po nastroju ducha, wydobywa zeń drgające tony namiętnych wrażeń, sztucznego zachwytu i chwilowego zapału.

Jakież więc dla społeczeństwa wyniknąć może dobro z takiéj dziejowéj powieści? I czyliż kłamliwe czyny i fałszywe a bezcielesne postacie, które ona kreśli, mogą nam służyć za wzór do naśladowania? Nie zaiste, piękność i prawda czyli forma i treść są jak dwie siostry nigdy nierozłączne, dlatego jeżeli poezya dźwiga kiedy i uwydatnia drobne kształty lub opromienia cnotę i zasługę kryjące się w cieniu, albo w błyszczące szaty przystraja ubóstwo, to zawsze trzymać się powinna w swych opisach głównych zarysów prawdy a nie zniżać się nigdy do tkaniny fałszu. Tak przecież nie jest i takiéj drogi nie trzymają się młodzi nasi powieściopisarze. W ostatnich latach czytaliśmy szpargał dość słynnego skryby, w którym ten używszy szanownéj i niepokalanéj postaci męża żyjącego w czasie konfederacyi barskiéj a biorącego w niéj czynny i zaszczytny udział, przerzucił go dowolnie i bezczelnie w inny nieprzyjazny obóz, a odziawszy go w karykaturalne kształty, zbezcześcił imie jego i pamięć w obec żyjącéj jeszcze a zgorszonéj takiém oszczerstwem rodziny.

Czyliż się więc godzi przepuszczać płazem taką historyczną potwarz ukrytą w karmelkowym piśmideł towarze? Czyliż się przeciw takiemu dziejowemu kłamstwu nie powinna oburzyć opinia publiczna? Ale gdzież u nas znajdzie opinią publiczną, któraby solidarny czuła obowiązek ukarania potwarcy? Niestety, więcéj jest u nas takich czytelników, którzy tém chętniéj przebaczą oszczerstwu, że ich dowcipem nęci,... cudzym kosztem bawi a plotkami nakarmia, chociażby z poświęceniem najdroższego nam skarbu, tradycyi narodowéj.

I powiedzieć też można, że od czasu odkąd się dziejów naszych uczymy z powieści, a z historyi utworzyliśmy sobie przedmiot zabawy i rozrywki, nie zaś głębokiej nauki i gruntownej rozwagi, straciliśmy jasną wiedzę o naszej przeszłości i szacunek dla pamięci przodków naszych. Historya już nam się nie maluje jako rzeczywistość, ale jakby mit, którego się obraz fantastycznie przed oczami naszemi rozsnuwa. Ztąd też żadnego dla siebie nie wyciągamy z dziejów pożytku, bo zamiast płynąć jak strumień z pierwotnego źródła, świecimy małemi kałużami podeszczowej wody, ulatniającemi się pod wpływem zewnętrznego żaru.

Przechodząc teraz do powieści obyczajowych, które w ostatnich czasach tak obficie zaśmieciły pole literackie, wyznać musimy, że imto głównie zniżenie i pokalanie obyczajów przypisujemy. Nigdzie zaś więcej jak w belletrystyce romantycznej nie wystąpiło niedorostków krzyczących z całego gardła *„i ja też!"* Pole to obszerne, dowolne i że tak powimy zajezdna dla wszystkich karczma, dała uprzejmą gościnność licznym autorom i autorkom pragnącym popisywać się z migoczącém w ich wyobraźni światełkiem. Zapas wyrazów, jakataka znajomość składni, i mała intryga towarzyska prawdziwa lub zmyślona, wystarcza, aby rozsnuć z niej dzieło kilko-tomowe, i dlatego też belletrystyka tego rodzaju mierzy się w tym wieku na łokcie, a sprzedaje lubownikom za szeląg zdawkowy. Ten rodzaj piśmiennictwa tka się z słabej przędzy a w drobne dzierga kwiatki. Fałduje się on z lekka na pięknych ciała kształtach, a z jednej strony zmysłowe przedstawiając widma, z drugiej kołysze ducha w miłém chociaż zdradliwém upojeniu. Czasem autor lub tkliwa autorka dla wzbudzenia gwałtowniejszych wrażeń rzuci ziarnko trucizny, krew szpilką rozleje, a wtenczas dzieło nabiera wziętości, twórca przesadne odbiera pochwały, a piśmiennictwo liczy o jeden szpargał więcej i o jedną literacką sławę *głośną* nawet później w politycznym świecie. Lecz gdyby ten utwór pisany za najem, był tylko miłosną wieścią, która zadzwoni w uchu, przebrzmi i uleci, to niechby się w kobiecej mieścił gotowalni obok różu i pachnideł. Ale to arcydzieło mierzące się na sążnie i w liczne zebrane księgi, ma widoczną pretensyą do nieśmiertelności i zdradza nawet zamiary przeprowadzenia nowych w świecie myśli i przekształcenia obyczajów. To dzieło potéra nieraz cnotą i pokojem rodzinnym, a szarpie się na świętość stósunków małżeńskich i rodzicielskich. To dzieło przedstawia się często jako słodki napój zaprawny trucizną i zamienia się w paszkwil mieszczący utajoną a niecną zemstę, dającą się łatwiej ukryć pod formą powieści. W takim razie godzi się autorowi zamiast korony z bluszczu i bławatów, z ostu uwić wieniec a wtłoczyć mu go na miedziane czoło aby stał w nim przez cały żywot pod pręgierzem opinii potępiającej przynajmniej publiczne zgorszenia. (D. c. n.)

O oświacie ludu naszego.

III.

Bracia szkół chrześciańskich we Francyi rozwiązali jak to dowiedliśmy trudną zagadkę oświaty ludowej, bo zacząwszy budować od fundamentów, skończyli na dachu; wykształcili najprzód serce, a potém starali się oświecać umysł. W innych zaś krajach przeciwnego używają systematu; albowiem rozbudzają władze umysłowe a na wieczny sen lub śmierć wskazują ducha i uczucie. Rozświecą głowę, jakby łebek fosforycznej zapałki, a niedogorek rzucają potém w śmieci. Dlatego też widzimy, że z tego fosforycznego ognia niema ani światła ani ciepła, tylko słaby płomyczek służący zaledwie do zapalenia fajki! Filantropi wszakże przeciw wewnętrznemu przekonaniu wmawiają w siebie i w drugich ułudne nadzieje, że nasze szkółki wiejskie przyniosą ludowi oświatę; ale ani temu sami nie wierzą, ani też skutków téj nadziei rychło się nie doczekają.

Na uobyczajenie ludu wpływają zapewne i już poczęści wpłynęły swobody jakiemi teraz lud jest obdarzony, ale trzeba jeszcze długo nad ludem pracować, aby się nauczył korzystać z tych swobód oraz roztropnie i zbawiennie onych użyć umiał. Uwolnienie np. od powinności dworskich jest nader ważną dla ludu swobodą, ale traci na wartości, jeśli zamiast podwoić w ludzie wiejskim zamiłowanie pracy, prowadzi go do lenistwa. Równouprawnienie wypływające z zasad chrześciańskich, jest sprawiedliwą i przynależną ludowi swobodą, ale staje się w zastósowaniu szkodliwém, jeśli zamiast rozbudzić w sercu uczucie godności, podnosi go w pychę samowolę i zuchwalstwo! Wolność więc sama,... ów środek najwyżéj cywilizacyjny, nie wystarczy do podniesienia w ludzie ogólnéj oświaty, jeżeli razem i równocześnie wykształcenie serca towarzyszyć jéj nie będzie.

Kiedy te uwagi cywilizatorom dzisiejszym pokornie przedstawiamy, zwykle nam odpowiadają: *„iż to rzecz duchowieństwa wykształcać serce i uczyć lud moralności"*. Zapewne, iż prawo nauczania rzeczy ku zbawieniu służących odebrali kapłani Chrystusowi w słowach Zbawiciela: *"Idźcie i nauczajcie"*. Ale, iżby mogli nauczać, powinni mieć wolność nauczania i swobodę wykładu a powtóre czas i potrzebne ku temu środki.— Nie widzę zaś, aby temi środkami swobodnie rozrządzali; nie widzę, aby je posiadali; owszem nikt mniéj od księdza nie ma swobody, czasu i środków. Pleban licho uposażony, majątkowo zależny, pracą około pa-

sterstwa dusz zajęty, a oprócz tego biórowemi pracami zarzucony, zaledwie podołać może obowiązkom swojego stanu, do czego łączą się jeszcze troski domowego i rolnego gospodarstwa. Kiedyżby więc mógł pleban oddać się wedle potrzeby wychowaniu i moralnemu prowadzeniu wiejskiéj młodzieży? Jakżeby to wreszcie mógł wykonać?.... Przypuszczam, iż znalazłszy dzieci zgromadzone w szkole, wykładałby im od czasu do czasu naukę wiary, (jakoż dzisiaj wielu już proboszczów téj pracy się poświęca) ale żaden z nich nie ma w tym wykładzie pozostawionéj sobie ewangelicznéj swobody, gdyż dziełko wykładowe dla szkółek z góry jest przepisane; powtóre suchy wykład dogmatów wiary do przerodzenia serca nie wystarcza, gdyż jest więcéj znajomością stósunków między człowiekiem a Bogiem, jak uprawą w szczegółach życia chrześciańskiego. Katechizm więc uczy prawd bezwzględnych i niezaprzeczonych i jest tych prawd zbiorem, lecz one pielęgnować i wzrost ich ułatwiać musi troskliwa ręka pomocników przez kościół zaleconych i téj pracy wyłącznie poświęconych. Od początków chrześciaństwa tworzyły się zawsze zakony zajęte wychowaniem młodzieży, a w téj ważnéj posłudze przychodziły one w pomoc świeckiemu duchowieństwu. Ale wtenczas uczących się była nader mała liczba, więc temu obowiązkowi łatwo istniejące w kraju zgromadzenia sprostać mogły. Dzisiaj atoli potrzeba nauki uogólniła się, a tém samém zmienił się stósunek uczniów do nauczycieli; pierwszych nad miarę przybyło, drugich nad miarę ubyło i codzień ubywa. Już niéma Benedyktynów owych najpierwszych mistrzów naszéj oświaty! Już niéma Pijarów; już niéma Jezuitów! Wszystkie te zakony pobożnością ojców naszych wzniesione i uposażone, bezbożność zubożyła, rozwiązała i zniosła.— Zostało więc duchowieństwo świeckie bez koniecznych pomocników w najważniejszéj sprawie swego powołania. Nie wié też dzisiaj ksiądz pleban co ma pierwéj czynić? Czy starego karcić i oczyszczać, czy dzieci jego niańczyć i wychowywać? Nie wié, czy sędziwe pokolenie ma wpierw na śmierć szczęśliwą gotować, czyli też młode do życia przysposabiać?!... Tymczasem wołają na niego zewsząd teoretycy, filantropi i humanitarze: *„iż na duchowieństwie cięży obowiązek umoralnienia ludu i że upadek moralności przypisać należy zaniedbaniu się duchowieństwa*! etc. etc.

To jest może prawdą w teoryi, ale nie jest tak łatwém do wykonania w praktyce jak się panom humanitarzom zdaje. Przyznajmy, że już dzisiaj ks. pleban nie owieczki pasie, ale kozły, i nie tak mu łatwo jak dawniéj utrzymać w owczarni ład i porządek. Humanitarze lud obałamucili, osłabiając w nim wiarę, gorsząc bezbożnością, zniżając szacunek dla duchowieństwa, a potém wołają: „Dalej księża! naprawiajcie coś„my zepsuli, upokarzajcie cośmy w pychę i bunt pod„nieśli!.... Oczyszczajcie cośmy zabrudzili:.., jednajcie, cośmy rozdzielili!“ Duchowieństwo na to odpowiada: „Dobrze! my naprawiać będziemy, ale wy przestańcie „psuć; my pogodzimy, ale wy przestańcie kłócić!... my „oczyścimy, ale wy nie zbrudzajcie serc zgorszeniem. „Słowem, my dopełnimy naszego obowiązku, ale nam „nie przeszkadzajcie i nie osłabiajcie powagi kościoła“. Zaprawdę, po stronie duchowieństwa stoi każdy bezstronny przyznając mu słuszność!! W poufnych o tym przedmiocie rozprawach dowodzono mi o korzyściach udzielonego proboszczom przywileju dozorowania szkółek parafialnych. Zapewne, iż to rozporządzenie wyższéj władzy jest nader ważnym krokiem na drodze zbawiennych ulepszeń, ale przyglądając się z bliska zastósowaniu tego prawa, nie mogę mu przyznać téj donośności, jakaby się z niego zdawała wypływać.

Zwykle profesór tak z wychowania jak i z zasad (które sobie z atmosfery zepsutéj wieku przyswoił), stoi w antagonizmie z księdzem i stawia się jako druga we wsi potęga. *„Jeden ciągnie do Sasa, a drugi do lasa“* i jeżeli są z sobą w pozornéj zgodzie, to rzeczywiście o tyle, o ile sobie wzajemne wady przebaczają. Dozór przeto księdza proboszcza jest prostą fikcyą i żadnego na cały układ szkolny nie wywiera wpływu. Profesór ma swoje instrukcye i od tych nie odstępuje; uczy jak mu każą lub jak mu się podoba. Uczy, nie bacząc, jaki ta nauka weźmie potém kierunek, i czyli wyjdzie Bogu na chwałę lub djabłu na pociechę. Profesór nie ma też ani obowiązku ani powołania prowadzić uczniów do nieba i prostować im dróg zbawienia, lecz kazano mu uczyć świeckiéj nauki dla ziemskiéj potrzeby, i téj naucza wedle przepisanego mu planu i wskazanych książek. Ksiądz pleban znowu dogląda tylko, aby urzędowe godziny nauk odbywały się regularnie i aby dzieci w niedzielę szły do kościoła a kilku chłopaków umiało ministranturę i służyło do mszy świętéj. Egzamina roczne są próbą postępu w oświacie ludowéj i na tém się rzecz kończy, chociaż się rzeczywista cywilizacya ani w tym punkcie jeszcze nie zaczęła, albowiem nietkniętą pozostaje kwestya uobyczajenia, oraz kwestya specyalnych nauk do stanu rolniczego zastósowanych. Szkoła więc wiejska tak jak jest dzisiaj, uczy tylko mechanizmu czytania i pisania a resztę pozostawia bez żadnéj uprawy.

Inny jest zupełnie stósunek *braci szkół chrześciańskich* we Francyi do ludu i do proboszczów. Oni będąc zakonnikami, uznają tém samém moralne nad sobą przełożeństwo w proboszczach miejscowych. Tażsamość religijnych zasad, środków i celów, łączy ich bliskim węzłem solidarności, i nietylko wzajemnie sobie pomagają, ale zawięzuje się między nimi ścisły a nader zbawienny stósunek, który na drodze nauki a razem i Sakramentów uprawia młode serca lub z nich złe skłonności wytrzebia. Dusza dziecka pod tym podwój-

nym a zgodnym dozorem, rozrasta się na gruncie wiary i cnót chrześciańskich i ku stopniom wyższego ukształcenia kroczy. Widziano też, że dzieci do przyjęcia pierwszéj komunii tak były przygotowane i z taką skruchą, pobożnością i w stanie takiéj czystości serca przystępowały, że można je było porównać z zastępem aniołów. Znałem jednego ex Majora wójsk napoleońskich, który zawzięcie udając filozofa, twierdził, iż ma swoją religią humanitarną. Nie praktykował on żadnych obowiązków chrześciańskich i tak lat 60 przeżył; dzieci swoje wszakże do szkółek *braci ignorantów* posyłał. W dzień pierwszéj komunii, będąc temu świętemu obrządkowi obecnym i widząc jak dzieci jego z wiarą, skruchą i anielskim układem do stołu pańskiego przystępowały, rozrzewnił się i łaską Bożą tknięty, do praktyk religijnych powrócił, a był już potém żarliwym wiary katolickiéj wyznawcą.

Takiemi to więc drogami cywilizuje się lud, a nietylko się w ten sposób wychowuje zbawiennie młode pokolenie, ale się równocześnie wpływa na starych; albowiem cnoty dziecka i jego uobyczajenie, pośrednio też działają i na rodziców. Rozumieją to dobrze żydzi, albowiem na belferów biorą tylko ludzi dobrze z biblią i Talmudem obeznanych, a od nauk religijnych poczynają wychowanie dzieci. Tak jest: każde żydziątko uczy się czytać na biblii, bo mu ta wiedza jest przed innemi potrzebną. Bez tego pobożnego obyczaju i systematu edukacyjnego, jużbyśmy może jednego żyda między nami nie mieli, boby byli nigdy wiary swéj nie dochowali, znajdując się wśród przeważnego i panującego elementu chrześciańskiego.

Teraz przystępuję do zastósowania powyższych uwag, i pytam się czyliby trudném było zaprowadzenie *braci szkółek chrześciańskich* w kraju naszym? Mnie się zdaje, że ani trudném ani kosztownem a stałoby się dla ludu zbawienném. Dość byłoby wyjednać u generała zakonu aby nam przysłał kilku uzdolnionych braci do zawiązania i prowadzenia nowicyatu, a zaręczam, iżby się zaraz w górach i na Szląsku znaleźli kandydaci do utworzenia licznego zastępu tego nauczycielskiego zakonu.

Krytyka mi zarzuci, iż to jest nowa importacya z zagranicy, która trąci cudzoziemskim obyczajem. Przyznaję chętnie, iż wszystko co dobre chciałbym do naszego kraju z krańców świata sprowadzić, a co złe z niego wydalić; przyznaję, iż nie na tém zakładam miłość ojczyzny, aby reszty dawnego barbarzyństwa archeologicznie przechowywać, dla tego tylko, iż to było rodzimém, swojskiém i zadawnionem. Owszem warunkiem postępu i cywilizacyi jest przywłaszczać sobie i przyswajać to wszystko, co ku szczęściu i udoskonaleniu narodu posłużyć może. A więc zamiast odrzucać bezwzględnie dzieł obcéj intelligencyi, korzystniéj jest one przepolszczyć i do potrzeb kraju zastósować. Wszakże i dawne zakony Benedyktynów, Dominikanów, Kapucynów itp. nie wyrosły pierwiastkowo na naszym gruncie, a jednak przyjąwszy się, széroko się rozwinęły i błogie dla kraju wydały owoce. Mniemam, iż zgromadzenie *braci szkół chrześciańskich* rzeczywiste krajowi oddałoby usługi i przyniosło korzyści, a wypłaciłoby koszt założenia nowicyatu cennemi owocami gruntownéj oświaty ludowéj i jego uobyczajeniem. (D. c. n.)

O szczepieniu zapalenia płuc u rogacizny.

Gospodarze francuzcy, w których okolicy prawie bezustannie pojawia się zapalenie płuc u bydła rogatego, zalecają trzy główne środki jako leczące i zapobiegające wywięzywaniu się téj choroby. Piérwszym środkiem jest zadawanie bydłu rozdrabnianéj i parą gotowanéj karmy. Drugim jest domięszywanie bydłu siarkanu żelaza do paszy. Trzecim nareszcie jest szczepienie sposobem zaleconym przez P. Willems, a praktykowanym przez P. Georges, o którém też tylko obszerniéj się rozpiszemy, z przyczyn, że piérwszy sposób zbyt jest kosztownym i tylko w większych majątkach może mieć zastósowanie, kiedy znów drugi nie bardzo okazał się praktycznym, gdyż bydlęta okazują nieprzezwyciężony wstręt do karmy zaprawionéj siarkanem żelaza.

Trzy lata temu (pisze P. Georges) zapalenie płuc wywiązało się pomiędzy mojém bydłem opasowém a następnie pomiędzy krowami i wołmi roboczemi. Uciekłem się więc do środka szczepienia i dokonałem takowego za pomocą materyi płucnéj zaszczepiwszy ją w ogonach zwierząt. Na czterdziestu sztukach bydła zapadłego na zapalenie, na jednéj tylko sztuce po dniach piętnastu okazało się przyjęcie materyi, u innych zaś rany zamknęły się bez śladu obierania. Dokonałem więc powtórnego szczepienia, ale jak poprzednio tak i teraz daremnemi były moje oczekiwania a choroba postępowała i wywięzywała się stopniowo w innych oborach do tego stopnia, że musiano przerwać komunikacye i odosobnić zwierzęta dotchnięte zarazą.

Nie straciwszy jednak zupełnie wiary w skuteczności szczepienia, poszedłem za radą weterynarza mającego więcéj w tym względzie praktyki, a powtórzywszy jeszcze raz szczepienie zamiast materyi płucnéj użyłem wziętéj z ogona dwóch krów, którym zaszczepiona poprzednio materya przyjęła się i zebrała. Po pięciu dniach okazało się rzeczywiście zapalenie na wszystkich miejscach szczepionych, co było oznaką przyjęcia się materyi i od téj chwili choroba już się nie rozszerzała a zwierzęta nią dotchnięte przed zaszcze-

pieniem, wkrótce wyzdrowiały. Później skuteczności tego samego środka doświadczyłem na 150 sztukach bezwzględnie czy to na wypas, czy do chowu przeznaczonych i niespostrzegłem najmniejszej oznaki choroby choć jeszcze w okolicy takowa grasować nie przestawała. Zauważałem następnie, że między trzodami sąsiednich obór, gdzie podobnego użyto środka, tam tylko szczepienie okazało się bezskutecznem, gdzie albo szczepiący nie mieli dokładnego wyobrażenia o warunkach szczepienia, albo materya nie przyjęła się jakby należało.

Wyprowadzam też wniosek na własnem doświadczeniu oparty, że szczepienie wtenczas tylko może wywrzeć pożądany skutek, jeżeli obok dokładności postępowania nastąpi i przyjęcie się materyi. Dalej opisuje P. Georges sposób postępowania jak następuje:

Po zrobionem nacięciu w ogonie wkłada się materyą do rany końcem narzędzia i obwięzuje takową naokoło pakułami złożonemi w formie taśmy, ażeby materya w skutek poruszania ogonem nie wypadła lub z krwią z rany ciekącą nie wypłynęła, co udaremniłoby nasze zachody.

Po kilku dniach należy odwinąć bandaż i ranę opatrzyć, która jeśli zaś zrosła bez śladu zapalenia, potrzeba znów ją otworzyć i świeżéj napuścić materyi. Jeśli zaś przeciwnie rana powiększyła się i nabrzmiała, wówczas bandaż się zdejmuje zostawiając ranę zwykłemu przebiegowi, aż do zupełnego zagojenia.

Tak dokonywane szczepienie zwykle za pierwszym udaje się razem, należy jednak nie przestawać czuwać podczas rozwoju zapalenia, które po 8, 10 do 15 dniach wedle natury bydlęcia spostrzegać się daje. Dla zapobieżenia też niebezpiecznym następstwom, koniecznem jest oglądanie rany przynajmniéj dwa razy na dzień i jeśliby zapalenie rozszerzało się zbytnie, cały ogon w stan zapalny wprowadzając, w takim razie powyżéj rany obwięzuje się kilkakrotnie bandazem albo jeżeli bydlę na opas byłoby przeznaczonem odcina się część zaognioną ogona. Niemniéj w razie gdyby ogon stał się zimnym, co rzadko się trafia, należy pospieszyć się z odjęciem części podejrzanéj. Co się zaś tyczy bydląt do chowu przeznaczonych potrzeba unikać uciekania się do środków tak ostatecznych, czemu początkowo zapobiega się omywaniem nacięcia terpetyną i spirytusem kamforowym. Złe jednakże następstwa zapalenia bardzo rzadko się trafiają, na kilkaset sztuk bydła, dwie tylko sztuki dotchnął niepomyślny rozwój zapalenia. Dobroć materyi wielce zresztą wpływa na pomyślność następstw szczepienia.

Rodzaj materyi płucnéj wymaga zwykle dłuższego czasu do wywarcia pożądanych skutków, kiedy materya zebrana z ogona podczas zapalenia działa daleko prędzéj i skuteczniéj.

Zbiór materyi do szczepienia przeznaczonéj uskutecznia się najpierw zadraśnięciem powierzchni rany, a następnie zbieraniem ropy, która zeń wypływa.

Tak proste i łatwe postępowanie sądzę znajdzie i u nas naśladowców, tém więcéj, że nie można wątpić o skuteczności środka stwierdzonego praktyką P Georges.

Pogląd ekonomiczny na społeczeństwo nasze.

II.

O handlu międzynarodowym.

Wszelki rodzaj handlu międzynarodowego nie jest czém innem tylko zamianą produktów jednego kraju za towary lub produkta innego, a środkami ułatwiającemi zamianę są pieniądze, które służą zarazem do ocenienia większych lub mniejszych korzyści wynikłych z zamiany. Nie zawsze bowiem zyski równo bywają rozdzielonemi a warunki korzystnéj zamiany zawisły od zrównoważenia żądań między narodami. Często za mniejszą stósunkowo ilość towarów lub produktów jeden kraj daleko większą ilość innego rodzaju produktów od drugiego nabywa. Jeden np. mórg herbaty więcéj może przynieść korzyści niż dziesięć morgów żyta i dlatego to korzystna zamiana nie tyle polega na ogromie produkcyi, jak na wartości cennego i poszukiwanego produktu. Często się też dzieje, że pewien kraj jedynie z przerobu surowych płodów innego kraju osiąga korzyści, jak to ma miejsce z bawełną, któréj Anglia nie produkuje, prowadzi jednak korzystny handel wyrobami bawełnianemi a w takim razie praca i z niéj otrzymane zyski służą za zamianę. Są bowiem przedmioty tylko pod pewnemi warunkami klimatycznemi produkować się dające, jak np. kawa, herbata, bawełna itp. Są nareszcie przedmioty, których produkcya a częściéj przerób na miejscu więcéjby kosztował niż gdybyśmy je z obcych krajów sprowadzili, co albo wynika z braku rąk do przerobu lub produkcyi niezbędnych, w skutek czego najemnik w pewnem miejscu może być droższym niż gdzieindziéj; albo też z przyczyn wyżéj posuniętéj kultury, a tém samém i tańszéj produkcyi, jak np. w Belgii, gdzie lepiéj wyrobione i od dawna staranniéj doprawiane grunta dają rolnikowi 300 korcy buraków z morgi, kiedy gdzieindziéj ta sama przestrzeń ziemi zaledwie 100 korcy wydać jest w stanie. Pod takiemi warunkami w różnicy produkcyi bardzo rzecz prosta, że fabrykanci w Belgii taniéj nabywają buraki, a sami producenci biorąc tylko po 3 złp. za korzec jeszcze daleko lepiéj na produkcyi wychodzą od produkujących gdzieindziéj tylko 100 korcy, choćby takowi pozbywali buraki nawet po 5 złp. korzec i z tych samych przyczyn fabryki belgij-

skie taniéj produkując cukier, taniéj pozbywać go mogą, aniżeli fabryki płacące o 2 złp. więcéj na każdym korcu buraków. Na rozmaitość cen produktów może w ostatku wpływać większa lub mniejsza łatwość komunikacyj wodnych czy lądowych, a zatém droższe lub tańsze koszta przewozu.

Zaznajomiwszy się mniéj więcéj z przyjaznemi i nieprzyjaznemi okolicznościami tańszéj produkcyi różnych płodów a nawet jednego i tego samego przedmiotu w dwóch lub więcéj krajach, wypada zastanowić się nam, w jakich razach korzystniéj jest sprowadzać jakowyś produkt z zagranicy, aniżeli zająć się jego produkcyą względnie tańszéj lub kosztowniejszéj produkcyi.

Jeżeli jakowy kraj tak jest przeludniony, że własna jego produkcya nie wystarczyłaby na zaspokojenie wszystkich jego potrzeb, w takim składzie rzeczy ludność jego brak takowy wynadgradzać musi zyskami z pracy, czyli przerobu płodów surowych innego kraju i produkcyą płodów surowych ograniczyć do niezbędnych tylko potrzeb własnego społeczeństwa. Takiemi np. potrzebami przeludnionéj Anglii są: chléb i mięso i dlatego nierozsądkiem byłoby zajmować się jéj produkcyą lnu, konopi itp. jako przedmiotów, od których produkcya chleba i mięsa nietylko że jest zyskowniejszą ale i konieczną ze względów możności obżywienia ludności. Z tych téż powodów zaniechano w Anglii nawet korzystnéj produkcyi niektórych płodów a zajęto się w zamian przerobem takowych, sprowadzając je z zagranicy.

Nie możemy jednak z tak wyjątkowego położenia wyprowadzać ogólnego dla wszystkich narodów prawidła. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jakibądź kraj skoro tylko za większą ilość w wartości pieniężnéj towarów z zagranicy sprowadza niż ich w zamian wysyła, stósunkowo ubożeje, tak jak i każdy rolnik, któryby za więcéj gotowizny z targu przedmiotów do domu przywiózł, niż jéj za sprzedane produkta zebrał.

Każden nadto naród nietylko może odnosić korzyści z produkcyi płodów swéj ziemi, ale także i z pracy, jak to powyżéj wykazałem. Zawsze téż o ile środki i możność dozwalają przerobu w kraju płodów surowych, choćby produkcya takowych więcéj nas kosztowała, to zawsze jest on daleko zyskowniejszym.

Konsumenci mogąc taniéj nabywać towary z zagranicy sprowadzone niżeli w własnym kraju wyrabiane, odnieśliby niejakie korzyści, ale to dotyczyłoby klasy ludzi nieprodukującéj ani pracą, ani kapitałami, ani płodami ziemi, do jakiéj się zalicza właściciele nieruchomości miejskich, urzędników, wojsko itp. Klasa zaś produkcyjna jakoto: rzemieślnicy, fabrykanci, wyrobnicy więcéjby zyskali znajdując dla siebie pomieszczenie przy fabrykach a również i producenci surowych materyałów do przerobu w kraju użytych, bo w takim razie, w skutek zwiększonych żądań i konkurencyj, musiałyby się podnieść ceny płodów surowych jak np. wełny itp. choćby tylko o same koszta transportu, które w razach, jeśli produkt surowy wychodzi za granicę i powraca później przerobiony, obciążają producentów a nie zaś fabrykantów, jakby wielu mniemało. Państwo także w miarę podniesienia się przemysłu fabrycznego większe osiągnęłoby zyski z podatków od dochodu i tém samém więcéj potrzeb zaspokoićby mogło, aniżeli czerpiąc tylko dochody z niezawsze korzystnéj produkcyi płodów surowych.

Wszystko więc przemawia za korzystniejszym przerobem na miejscu wszelkich płodów własnego kraju, i produkowaniem takowych nawet w razach kosztowniejszéj produkcyi, aniżeli za sprzedawaniem płodów surowych fabrykom zagranicznym i odkupywaniem onych choćby nawet przerób miał być daleko tańszym.

W przeciwnym bowiem razie kraj zrzekałby się korzyści z pracy, kapitaliści nie odnosiliby należytych zysków z kapitałów mogących w obrocie przemysłowym większe przynosić procenta; czyli jedném słowem pewien naród zrzekałby się samochcąc wszelkich zysków na korzyść drugiego.

Rzućmy teraz okiem na nasz kraj i przekonajmy się o ile od téj odstępujemy prawdy, pokierowani błędnemi poglądami niektórych ekonomistów i utwierdzeni przez nich w mniemaniu, jakoby nam wyłącznie produkcyi płodów surowych oddać się wypadało, pozostawiając dowolny przerób dalszym czy bliższym sąsiadom, i którzy na tém gruntują swoje widzenie rzeczy, że taniéj nabywając towary niżeli wyprodukowaćbyśmy je mogli, i że tém samem na zamianie zyskujemy. (D. c. n.)

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 20. *Marca* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 20 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 80 c. do 12 zł. 75 c. i do 13 zł. 50 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 11 zł. 80 c. do 12 zł. 35 c. i do 13 zł. — c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 8 zł. 26 c. do 8 zł. 66 c. i do 9 zł. 33 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 66 c. do 7 zł. 6 c. i do 8 zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 66 c. do 7 zł. 10 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 26 c. do 4 zł. 66 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 73 c. do 4 zł. — c. i do 4 zł. 26 c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 8 zł. 80 c. do 8 zł. 93 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 33 c. do 7 zł. 73 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Wyka za korzec od 7 zł. — c. do 8 zł. — c. i do — zł. — c. w. a.

Tymoteusz za korzec od 27 zł. — c. do 30 zł. — c. i do 33 zł. 50 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Oléj za 100 ff. cłowych od 22 zł. — c. do 23 zł. 10 c. i do — zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 11 zł. 73 c. do 12 zł. 50 c. i do 12 zł. 65 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 9 zł. 73 c. do 10 zł. 40 c. i do 12 zł. 65 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 53 zł. — c. do 64 zł. — c. i do 73 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 45 zł. — c. do 63 zł. — c. i do 82 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa, od 42 zł. — c. do 44 zł. — c. i do — zł. — c. w. a

Ruch handlowy na dzisiejszym targu zbożowym był bardzo mało ożywiony, a ceny nie zmieniły się, pomimo że dowozy były bardzo szczupłe. Pszenica w wyborowych gatunkach odchodziła po wyższych cenach, poślednie gatunki nie znalazły kupca. Żyto utrzymywało się przy dawniejszéj cenie pomimo że ostatnie wiadomości z Berlina nie brzmiały bardzo pomyślnie. O jęczmień więcéj się dopytywano, a dobre gatunki z łatwością pozbywano. O owies nie bardzo się dopytowano, i nie zawierano znacznych tranzakcyi. Fasola, wyka i kukurydza bez pokupu. Koniczyna biała słabo odchodziła, czerwona tylko w wyborowych gatunkach po niższych cenach. Co do oleju panowała stagnacya. W handlu okowity nie zaszła żadna zmiana. Za cetnar cynku płacono 5 tal. 8 srb. (11 zlr. 27 c.) Od kilku dni mamy wiosenną pogodę, ale w niektórych okolicach skarżą się na oziminy, które ucierpiały w skutek dużych śniegów i mrozów.

Wiedeń 16 Marca. Na wczorajszym targu ruch był trochę więcéj ożywiony i sprzedano około 50,000 mierzyc różnego zboża mianowicie kupcom zagranicznym. Pszenica podskoczyła o 20 centów na mierzycy. Co do żyta, jęczmienia, owsa, kukurydzy nie zaszła żadna zmiana. Za cetnar oleju ofiarowano 34 zlr. 50. c. Na miejscu w Rabie płacono za mierzycę rzepaku 8 zlr. za świeży 6 zlr. 25 c. w Weisenburgu. Za gradus okowity osiągnięto $64\frac{1}{2}$ c. w. a.

Triest 16 Marca. Na tutejszym targu panowała stagnacya, a w cenach nie zaszła żadna zmiana. Za Banacką pszenicę z wagą 112 funtów płacono 10 zlr. za żyto z wagą 106 funtów 5 zlr. 75 c. Za jęczmień z wagą 90 funt. 4 zlr. 70 c. za kukurydzę z wagą 112 funt. 5 zlr. 50. Za owies z wagą 64 funt. 3 zlr. 75 c. Ofiarowano za oliwę 49 zlr., za cetnar oleju 36 zlr. Wiadro okowity odchodziło po 26 zlr. 50 c.

Londyn 16 Marca. Ceny zboża ustaliły się. Ceny mąki i zboża strączkowe podskoczyły.

Peszt 14 Marca. Od ostatniego naszego sprawozdania nie zaszła żadna zmiana na naszym targu, a ruch był bardzo mało ożywiony. O pszenicę mało się dopytowano i zakupiono kilka nieznacznych partyj na potrzeb miejscową. Co do żyta panowała stagnacya. Jęczmienia zakontraktowano 2000 mierzyc dla piwowara. O owies więcéj się dopytowano, na potrzeb miejscową zakupiono także kilka partyj kukurydzy. — Płacono w ogóle za mierzycę:

Białéj pszenicy banackiéj: od 4 zlr. 70 c. do 5 zlr. 70 c. Żyto od 3 zlr. 50 c. do 3 zlr. 70 c.; Białego jęczmienia od 3 zlr. do 3 zlr. 30 c.; Żółtego jęczmienia od 2 zlr. 30 c. do 2 zlr. 50 c.; Owsa od 1 zlr. 60 c. do 1 zlr. 70 c.; Kukurudzy od 2 zlr. 40 c. do 2 zlr. 65 c.; Prosa od 3 zlr. 40 c. do 3 zlr. 60 cent.; Fasoli od 4 zlr. 50 c. do 4 zlr. 75 c.; Siemienie konopne od 3 zlr. 50 c. do 3 zlr. 60 c. w. a.

Praga 16 Marca. Koniczyna. W zeszłym tygodniu nie było wielkiego ruchu w handlu koniczyny, i sprzedano tylko kilka partyj czerwonéj, w wyborowych gatunkach. Co do cen nie zaszła prawie żadna zmiana. Za wyborową białą koniczynę ofiarowali od 42 do 44 zlr. za cetnar, średnia odchodziła po 35 do 38 zlr. poślednia po 24 do 28 zlr. Wyborową czerwoną koniczynę targowali po 35 do 36 zlr. średnią od 30 do 32 zlr. poślednią od 27 do 29 zlr.

Okowita. Co do okowity panuje jeszcze ogólna stagnacya, a do zawierania kontraktów z warunkiem późniejszéj odstawy, nie kwapią się kupcy wchodzić w interesa. Producenci którzy koniecznie mają ochotę sprzedać, muszą opuszczać na gradusie od 2 do 3 cent. Małe partye przeciwnie, płacą 1 do 2 centów więcéj na gradusie — Za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków ofiarowano 69 do 70 c. za melasse od 64 do 65 centów w. a.

Berlin 18 Marca. Ceny żyta ustaliły się. Za winspel (czyli 25 szefli czyli 11 korcy) ofiarują na marzec $45\frac{1}{4}$ talarów, na wiosnę $45\frac{3}{8}$ tal. na maj, czerwiec $45\frac{1}{8}$ tal. na czerwiec, lipiec $46\frac{1}{2}$ tal. Za okowitę wyżéj płacono, ofiarowano za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa, na marzec, kwiecień $20\frac{1}{8}$ tal., na kwiecień, maj $20\frac{1}{4}$ tal., na maj, czerwiec $20\frac{3}{8}$ tal., na czerwiec, lipiec $20\frac{2}{3}$ tal. Ceny oleju słabo się trzymają. Za 100 funtów cłowych ofiarują na kwiecień, maj $10\frac{1}{2}$ tal. na wrzesień, październik $11\frac{1}{2}$ talarów.

Berlin 16 Marca. Wełna. W zeszłym tygodniu krajowi fabrykanci wełny zakupili kilka partyj w lepszych gatunkach, ofiarując za cetnar około 80 talarów. Do Saksonii sprzedano około 250 cetn. rosyjskiéj wełny za którą osiągnięto 64 talar. Belgijscy fabrykanci zakontraktowali do 300 cetnarów ciężkiéj pruskiéj wełny, płacąc cetnar po 80 tal. W ogóle ceny się ustalają, i sprzedano ogółem do 2000 cetnarów, z Meklemburgii przybywają znaczne transporta wełny.

Warszawa 15 Marca. Na dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy z wagą od 230 do 245 funt. pols. od 6 rub. 71 kop. do 6 rubli 75 kop. Za korzec żyta z wagą od 215 do 230 funtów od 3 rub. 37 kop. do 3 rub. 75 kop. Za korzec owsa od 2 rub. 5 kop. do 2 rub. 15 kop. Za korzec ziemniaków od 1 rub. 50 kop. do 1 rub. 65 kop. Za jednokonną furę dobrego siana od 3 rub. 30 kop. do 5 rubli. Sprzedano w ogóle na dzisiejszym targu 514 korcy pszenicy, 483 korcy żyta, 64 korcy owsa.

Poznań 18 Marca. W zeszłym tygodniu dowieziono mało pszenicy, a ceny podniosły się. Za winspel pszenicy w wyborowych gatunkach płacono od 78 do 81 tal., za średnią od 70 do 74 tal., za poślednią od 64 do 68 tal. Ceny żyta ustaliły się, zakupiono jéj znaczne partye do Szląska Za wyborowe żyto płacono od 45 do 47 tal. za lżejsze 42 do 44 tal. Dowozy jęczmienia były bardzo znaczne, co do cen nic się nie zmieniło. Za winspel ofiarowano od 18 do 23 talarów. Za groch do gotowania płacono od 44 do 45 tal. Za groch pastewny od 38 do 40 tal. Za ziemniaki od 13 do 15 tal. Za cetnar czerwonéj koniczyny od 14 do $16\frac{1}{2}$ tal. Za cetnar białéj od 16 do 18 talarów.

Wiedeń 18 Marca. Woły. Na dzisiejszy targ przypędzono 784 sztuk bydła rogatego z Węgier, 1136 sztuk z Galicyi, 497 sztuk z okolic Wiédnia. Ogółem 2,417 sztuk. Na potrzeb Stolicy zakupiono 1,794 sztuk, na prowincye 551 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu od 470 do 640 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 125 zlr. do 190 zlr. a za centnar mięsa od 27 do 29 zlr. w. a.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY

W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 23. Marca.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . .	złp.	320		312	
Ruble obrączkowe agio	„	111		109	
Talary pruskie za 150 zł. now. . . .	„	68³/₄		67³/₄	
Srébro nowe	złr.	146		144	
Półimperyały rossyjskie	„	12	6	11	86
Napoleondory 20-fr.	„	11	80	11	60
Dukaty holenderskie ważne	„	6	90	6	80
Dukaty austryackie	„	7	—	6	90
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	„	87	25	86¹/₃	—
„ „ „ na wal. aust.	„	83¹/₆	—	82¹/₆	—
Obligacye indem. z kupon.	„	65	—	64	25
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	76	50	75	50
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę . .	„	159		157	
Listy zastawne polskie z kuponami . .	„	99¹/₂		98³/₄	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 23 Marca. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł. 6 c. 25	do	zł. 6 c. 50
„ żyta	4 . 15		4 . 90
„ jęczmienia	3 . 50		4 . 00
„ owsa	1 . 85		2 . 00
„ kukurudzy	0 . 00		0 . 00
„ ziemniaków	2 . 55		2 . 60
za cetnar siana	1 . 5		1 . 00
„ słomy	— . 75		0 . 80

Dom Komissowy Krakowski. Nie brakło nam w tym tygodniu kupców na zboże. — Drzwi się do biura nie zamykały, ale ceny się mimo tego nie podniosły. Sprzedaliśmy jednakowoż żyto Wgo Henryka Straszewskiego po 9 złr. 60 c. Pszenicę po 12 złr. 65 c., a 120 korcy jęczmienia po 8 złr. Na owies nie było kupca. Koniczynę sprzedawaliśmy po 65, 70, 72 i 74 złr., stósownie do gatunku, ostatnia zaś na 74 złr. ważyła funtów 180, co jest w tym roku wyjątkowém zjawiskiem. — Szynki sprzedaliśmy hurtem i od ręki, a więc już niemi lubownikom przysłużyć się nie możemy, ale za to przybywają nam transporta świeżego masła z dalszych okolic, które do pieczenia świętalnych placków za niezbędny posłuży materyał. — Prosimy więc Szanownych Pań, które mężów swoich pulchnemi babkami uraczyć pragną, aby się wcześniéj po masło zgłosiły, gdyż byłoby nader przykro domowi komisowemu, gdyby znowu jaki hurtownik zabrał cały zapas, i postawił nas w niemożności zadość uczynienia rozkazom pięknéj płci, któréj jak zawsze służyliśmy, tak i nadal służyć chcemy. — Cukier także Łańcucki, ważnym jest do placków materyałem, i poleca się tańszą ceną, a naturalną słodyczą. Nie jest on tak biały jak sklepowy, ale za to tracąc na przymiotach zewnętrznych, odpłaca je wewnętrzném części cukrowych bogactwem.

Buraków pastewnych mamy znaczny zapas, i cały kraj niemi zasiaćbyśmy mogli. Nasienie pastewne Pohla jest droższe, krajowe zaś tańsze, i oddać go możemy niżéj cen po zwykłych cennikach zamieszczonych. Za dobroć zaś ręczymy, gdyż to nasienie pochodzi od dobrze nam znanego producenta.– Nasienie marchwi białéj zapisaliśmy, i jest to już trzeci transport jaki sprowadzamy. — Innych nasion pastewnych i traw pełne mamy składy, jednak trawę Tymoteusza sprzedaliśmy, dla tego wzywamy producentów aby nam nowe zapasy nadsyłać raczyli. Sprzedamy je od 24 do 30 złr. wedle gatunku. Wyki możemy również umieścić, lub wziąść w zamian za Łubin i inne trawy.— W ogólności ofiarujemy facyendę traw i zbóż, aby ułatwić producentom nabycie potrzebnych nasion drogą zamiany, i oszczędzić im wydawanie gotowego grosza. — Później system ten na obszerniejszą skalę przy wymianie produktów do siewu rozwiniemy, a tém samem wprowadzimy w życie dawny nasz plan, w związku będący z zamierzonemi przez nas przemysłowemi zamiarami, o których powié się obszerniéj w swoim czasie! —

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.